Rok IV. Tarnów dnia 31-go marca 1904 r. Nr. 6.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

GŁOS ROLNICZY

Pismo popularne, illustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

Przedpłata roczna, przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 hal. (półr. 2 k. 30 hal.), roczna w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polsk. 2 rs. 50 kop.

Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 50% rabatu.

Reklamacye nieopieczętowane wolne od opłaty pocztowej. Termin do wnoszenia reklamacyj dni 14.

Numer pojedyńczy kosztuje 25 hal.

Wszystkim P. T. Prenumeratorom, Czytelnikom i Zwolennikom naszego pisma zasyłamy życzenia „Wesołych Świąt.“

Redakcya „Głosu roln.“



Gunnera manicata (roślina ozdobna o liściach do 3 metrów długich).

Czy się drób opłaca?

(Ciąg dalszy). *M. Stasiniewiczowa.*

Nawiązując do artykułu „Czy się drób opłaca“ ogłoszonego w nrze 4-tym „Głosu rolniczego“ na str. 54, zaznaczam, że przy postępowaniu opisanem w wzmiankowanym artykule, wie się po roku, które kury niosły się dobrze i w której porze, oraz które zasługują na rozmnożenie, a które po utuczeniu na śmierć skazane być muszą. Tak postępując lat parę, przekonano się, że podkładając pod kwoki lub biorąc do maszyny wylęgowej w lutym, marcu i kwietniu jaja najnieśliwszych, z pokolenia w pokolenie, dochowywano się produktywniejszych jednostek, a nawet liczba tychże wzrastała pomału lecz stale. Ta praca lekka i łatwa ma wielkie w chowie drobiu znaczenie; tak dla hodowcy, gdyż drób z inwentarza tak prowadzonego, jaja wylęgowe i przychowek, wysoko są cenione, jakoteż i ogólne.

Tę metodę zastosować powinniśmy do naszej kury krajowej, nie poprzestając na tem, co nieświadomie dla niej w tym kierunku wieśniaczki uczyniły. Hiszpan, Francuz, Belgijczyk ma swój typ kur ujednostajniony pod względem wyglądu zewnętrznego, ideał tychże w stosunku do potrzeb miejscowych. Włoch również, ba nawet Chińczyk i Japończyk mają swój drób o odrębnych cechach. I my w naszej kurze krajowej posiadamy materyał na kilka typów. Np. możemy mieć pokaźne białe o żółtych nogach, zielononogie w trzech odcieniach upierzenia, czarne na stalowych nóżkach, białe na niebieskich (podobne do Ramelsloherów niemieckich), żółto-białe, różowawe na cielistych nogach, z ciemnym, czarniawym ogonem i takąż grzywą, kukułkowate i czysto popielate, czyli tak zwane niebieskie. A wszystkie typowej odrębnej budowy, o czerwonych uszkach, a miernych grzebieniach.

Niestety! zaledwie kilku hodowców usiłuje dobierać typy i ujednostajniać je, powiększać ich wzrost i wagę przez wyrozumowany dobór i dobre żywienie, na ogół psujemy je krwią obcą, którą sprowadzamy za drogie pieniądze, na to, aby złączywszy z różno-piórą gromadą, zatrzeć charakterystyczne cechy i różnice, a pomnażać bezwartościową srokaciznę naszych podworek. Tak postępując dajemy dobrowolne świadectwo słowom naszych poetów, z których jeden z rozpaczą wyrzuty nam czyni, że jesteśmy pawiem i papugą narodów, drugi zaś oskarża, że swego nie znając cudze chwalimy! Amerykanie wyprodukowali już trzy ciężkie rasy Plymouthroks, Wiandotty w trzech kolorach i żółte Orpintony. A my? zatraciliśmy nasze czubatki, które bardzo dawno już dostarczyły materyału na sławne Holendry! Ulepszając tę naszą zapoznaną przez nas rasę, możemy stworzyć obfite źródło dobrobytu społeczeństwu naszemu. Badacze niemieccy cenią ją wysoko i pisząc o niej, zwą ją Zukuftshuhn.

Bogatsze od nas narody nie gardzą dochodem z drobiu. Amerykanie z kur mają więcej dochodu jak z bydła i zboża, a rząd ich i innych państw wysoce cywilizowanych otacza chów czujną opieką. Nam ubogim i wyzyskiwanym zaniedbać go nie wolno. Nie bawmy się w amatorów, nie hodujmy obcych, bezpożytecznych, ozdobnych lub sportowych ras, ale połączonemi siłami pracujmy nad udoskonaleniem tej, którą nam Opatrzność jako dar natury w ojczyźnie naszej złożyła, uważajmy tę pracę za poważny obowiązek

przyrodzony i naturalny, a uszlachetniając pod względem pożyteczności, budowy, upierzenia naszą kurę domową, znajdziemy nagrodę w przyjemności jaką nam sprawi widok owoców naszej pracy.

Gdy kurom damy kurnik czysty, zaciszny i o tyle zaopatrzony, aby w niem woda niezamarzała, ustawmy w nim czyste, ciemnawe samotrzaskowe gniazda, a one same ułatwią nam pracę, przychodząc składać w nie swe jaja. Trzeba tylko trochę dbałości i miłości stworzeń boskich. Trudniejsza sprawa z innym drobiem. Tu trzeba znajomości natury i upodobań każdego gatunku, aby go zniewolić do niesienia jaj w gniazda.

Za granicą budują kaczkom i gęsiom kurniki prawie nad wodą, w nich gniazd pod ścianą w głębi tyle, ile sztuk zamieszkuje kurnik. Równolegle do tej ściany a o łokieć od niej, wkopują w ziemię zwykłą tarcicę. tak, że jej górny brzeg jest o dwa cale tylko wyższy od ściółki na podłodze, tak samo poprzeczki, które przedzielają gniazda. Mając tyle gniazd do wyboru, kaczki niosą się w nie chętnie i nie gubią jaj na wodzie, a gęsi zawsze do swego raz obranego trafiają. Kłopot jest dopiero wtedy, gdy dwie jedno i to samo obiorą sobie miejsce. Dodać tu należy, że po wypuszczeniu drobiu starannie zaraz raniutko robią tam porządek. Ma to na celu raz poszanowanie nawozu, aby go drób nie rozdeptywał, następnie utrzymanie powietrza w czystości, wreszcie oczyszczanie podłogi lub toku w kurniku i uniknienia kręcenia się ludzi i odstraszania drobiu od gniazd.

Nawóz starannie zebrany, przesypany popiołem, niegaszonem wapnem, lub gipsem — przełożony warstwami słomy lub ziemi, przemienia się w cenny dla ogrodów kompost, a kurnik oczyszczony, wywietrzony, a w nim pożywienie, oczekuje znowu swych mieszkańców. Mają oni swe osobne wejścia, wyrżnięte u dołu tuż nad podłogą w ścianie lub we drzwiach. Jedzenia zastawiane w czystych korytkach, do których przybito wzdłuż listwy, aby przeszkadzała włażeniu drobiu do koryt i niedopuszczała do deptania pożywienia. Indyczkom i perliczkom stawiają budki do niesienia i wysiadywania na wolności w ogrodzie pod drzewami lub w gąszczach na miejscu, gdzie znaleziono pierwsze jaja. Prace nad usunięciem nieudolnych jednostek stosują tam do wszystkiego drobiu — uważając, że sztuki próżnujące zjadają to, co pożyteczne gospodyni przysporzą i wytężają przeto uwagę, aby je usuwać czem prędzej ze stadka. Znaczą wiązaniem tasiemki kolorowej, pierścionkiem cynowym lub kolorowym z celulozy, wycinaniem piór itp. aby uniknąć żywienia za starych gęsi lub kaczek. Uznają oni, że kontrola i wykluczenie gorszych, to jeszcze nie dochód, jednak cierpliwie przeprowadzają je, w tej myśli, że gospodarstwo drobiowe składa się z samych drobnych starań, z których żadnego pominąć nie wolno pod karą strat dotkliwych. Powszechnie przyjęto za niezbity pewnik, że na sto kur zaledwie 25 do 30 są godne zachodu, a równie większa połowa kaczek i gęsi bywa bezpożyteczna. Dlatego gniazda samotrzaskowe i obrączki, pomagające dzielnie do rozmnażania najproduktywniejszych jednostek, powitane zostały powszechnie z zadowoleniem i chętnie zaprowadzane. O. d. n.

Zużytkowanie zbieranego mleka na karmę dla cieląt.

Jeżeli chcemy osiągnąć dobry skutek przy karmieniu cieląt zbieranem mlekiem, musimy przestrzegać bardzo pilnie aby:

1. Cielęta były zdrowe i silne, mają liczyć przynajmniej 8 dni wieku, a waga ich ma wynosić 40—42 kg., mniejsze zwierzęta nie spieniężają mleka, jak należy.

2. Chlewki muszą być ciemne i tak wąskie, aby się cielęta nie mogły w nich obrócić. Podściółkę należy odświeżać każdego dnia, nie usuwając jednak dawniejszej, ponieważ mogłoby być cielętom za zimno.

3. Pory karmienia muszą przypadać ściśle na 4 rano, 12 w południe i 8 wieczór, naczynia zaś muszą być utrzymywane jak najczyściej, dlatego należy je szorować codziennie gorącą wodą z dodatkiem sody, a po każdorazowem użyciu wypłókać gorącą wodą.

4. Mleko musi być zupełnie słodkie i ma być podawane o ile możności po zagotowaniu, doświadczenie bowiem wykazało, że cielęta karmione mlekiem gotowanem lepiej się darzyły i mniej były narażone na zaburzenia w procesie trawienia, niż te, którym podawano mleko surowe.

W tych gospodarstwach, które odbierają mleko zbierane z mleczarni, jest tegoż zagotowanie, a przynajmniej ogrzanie do 80° C. przez pół godziny niezbędnie potrzebne.

5. Podawane mleko musi mieć zawsze ciepłotę jednostajną, a mianowicie 35° C., a na apetyt cielęcia trzeba zawsze dobrze uważać, bo jeżeli się dawkę za prędko podwyższy, mogą powstać zaburzenia w trawieniu, które zysk z tuczenia znacznie obniżą.

Jeżeli się powyższe reguły zachowa, można być pewnym, że zysk z tuczenia cieląt będzie zadowalniający.

Ażeby wynagrodzić brak tłuszczu w mleku zbieranem, robiono doświadczenia z rozmaitymi makuchami, które jednakże nie wydawały korzystnego rezultatu, lepszym okazał się dodatek (krochmalu) skrobi kartoflowej, którą cielęta znoszą dość dobrze. Użycie tejże odbywa się w następujący sposób: Po wsypaniu skrobi do wiadra, wlewa się doń nieco zimnego mleka i mięsza, poczem wlewa się resztę mleka w stanie gorącym, mieszając płyn ciągle. Cielęta przyjmują chętnie do 30 gr. krochmalu na liter, ale nie więcej, bo gdy dodatek jest większy, najczęściej wcale go nie piją.

Ażeby przejście nie było zbyt nagłem od mleka, jakie ssało, do mleka zbieranego, należy z początku dodawać do niego nieco mleka niezbieranego.

Zabł.

Uprawa głęboka.

Wzruszenie gleby do większej głębokości, niż się to zwykle czyni, zowiemy pogłębianiem, orką lub uprawą głęboką. Obcym wyrazem zwą ją regulówką albo rajolówką. Jeśli kto orze n. p. na 20 cm., to orka powyżej 20 cm. będzie głęboką, kto orze na 25, to głęboka orka rozpocznie

się powyżej tej miary. Nic dziwnego, że to, co w jednem miejscu zowią orką głęboką, gdzieindziej zaliczają do zwykłej.

Wykonanie regulówki :

a) Przestrzeń przeznaczoną do pogłębienia rozdzielam zapomocą powbijanych palików na pasy szerokie co najwyżej na 1 m., a dowolnie długie. Robotnicy stoją na brzegu pasa pierwszego i wyrzucają ziemię przed siebie, biorąc ją na sztych tj. na głębokość ostrza łopaty. Po wybraniu pierwszej warstwy odrzucają drugi, trzeci itd. sztych, zależnie od żądanego pogłębienia. Przy odrzucaniu należy osobno składać skibę, a osobno podglebie, gdyż są one różnej jakości.

Na miejscu pasa I utworzył się rów. Robotnicy zwalają ziemię z pasa drugiego do tegoż rowu, potem rów II zasypują ziemią z III itd., a do ostatniego rowu zwalają glebę zesypaną przed I rów.

wyrzucona gleba

I pas

II pas

III pas

b) By uniknąć przewożenia, odmierzam parzyste pasy o długości i szerokości mniej więcej metrowej.

Ziemię z pasa 1 wyrzucam przed pas dwa. Dół powstały w 1 zarzucam glebą z 3, dół 3 glebą z 5 itd., a dół 4 zarzucę ziemią z drugiego. Nakoniec ziemią znajdującą się przed 2 zasypię ostatni dołek (dwa).

1	2
3	4
5	6

c) Orkę głęboką można wykonać pługiem zw. rajolem, mającym odwalnicę wąską, długą i u góry odgiętą czyli wichrowatą. Tu potrzeba przynajmniej 4 koni.

d) Pług wyoruje skibę o ile można najgłębszą. Do bruzdy wchodzą robotnicy i łopatami wyrzucają ziemię na skibę. Tak postępujemy aż całe pole uprawimy. Jestto robota kosztowna.

e) Jeden pług wyoruje skibę do zwykłej głębokości. Za nim tą samą bruzdą idzie „rajol“ zaprzężony w 2 pary koni i wyrzuca skibę znacznie głębszą.

W jakim celu orzą głęboko ?

Po przeprowadzonej orce głębokiej zwiększy się warstwa urodzajna, skutkiem czego rośliny mogą się zakorzeniać głębiej, a więc i więcej znaleść w niej pokarmów. Gleba zatrzyma więcej wody, łatwiej ją przepuści w głąb, nie zamuli się łatwo, nie zamaka, a rośliny na brak wody nie będą cierpieć. Ułatwiony dostęp powietrza spowoduje tworzenie się związków pożytecznych. W gle-

bie pogłębionej więcej może róść roślin obok siebie. Następstwem pogłębienia jest zwiększenie się plonów.

Pogłębienie wykonuje się zawsze pod zimę, aby surowa spodnia warstwa przemarzła, rozkruszała i utraciła szkodliwe związki, i by urodzajne warstwy górne poszły na spód. Na wierzch wydobyte warstwy dolne mają za mało pokarmu przyswajalnego, mało próchnicy, dlatego rolę pogłębioną trzeba zasilić obornikiem. Korzystnie działa tu dodatek wapna.

Dlaczego niewielu rolników pogłębia rolę?

Nie każdą glebę można pogłębiać. Ziemie mające w swem podglebiu żwir, piasek drobny (szczerek), warstwy ze znaczną ilością związków żelaza (rdzawe) nie nadają się do pogłębiania, wydobyte na wierzch popsułyby glebę. Takie podglebie wymaga lepszego sprzężaju, większej ilości robotnika, a więc i więcej pieniędzy. Kto nie ma kapitału, ten niech pozostanie przy dotychczasowej uprawie.

Również i obornika potrzeba więcej. Kto nie ma dosyć obornika, niech również nie zabiera się do orki głębokiej.

Uprawy głębokiej nie przeprowadza się rok rocznie na tym samym dziale, lecz co parę lat np. co 6, gdyż wydobrzenie warstw górnych trwa kilka lat, nie mamy na tyle obornika, a nadto nie wszystkie rośliny lubią glebę pogłębioną. Większe zbiory dadzą okopowe np. buraki, bobik, łubin itp., inne, jak np. zboża (prócz owsa), groch najczęściej zawodzą na pogłębionej roli.

Regulówkę przeprowadza się chętnie pod chmiel, szkółki drzewne itd.

F. Dąbrowski.

Przyczynek do hodowli gęsi

Podczas łagodnej zimy, takiej np. jaką była ostatnia, przy należytem utrzymaniu i karmieniu w ciepłej stajni, rozpoczęło się parowanie gęsi już w styczniu. Skoro gęś zaczyna w dziubie znosić słomę na gniazdo, to czas niesienia się jej jest bliski i trzeba przedewszystkiem postarać się o to, ażeby jaja, których w przeciągu lutego i części marca złoży 10 – 15 nie zostały roztrwonione, lecz złożone w miejscu do wylęgania przeznaczonem. Zaraz po złożeniu umieszcza się je w miejscu chłodnem, ale wolnem od mrozu, gdzie zostają tak długo, aż gęś okaże chęć wysiadywania przez to, że po zniesieniu jaja pozostaje dłuższy czas na gnieździe, wyściela je swem pierzem i syczy, gdy się do niej zbliżymy.

W gnieździe, urobionem ze słomy, albo jeszcze lepiej w obszernej pace z wiekiem podziurkowanem i otwieralnem układa się dla gęsi, stosownie do jej wielkości 12—15 jaj, które wysiaduje w przeciągu 28—30 dni. Podczas wysiadywania stawia się jej naczynie z pokarmem, jakoteż z czystą, świeżą wodą obok gniazda, nie tak jednakże blisko, aby je mogła dosięgnąć z gniazda, lecz by była zmuszoną wyjść na krótki czas celem pożywienia się i wypróżnienia. Pod koniec czasu wysiadywania, należy jaja kąpać przez kilka minut codziennie w letniej wodzie, co wykluwaniu się gęsiętom znacznie ułatwia. Innej pomocy nie potrzeba; przeciwnie pozwala się wyklówać spokojnie gęsiętom, wyjmując kolejno te, które się już wykłuły, po należytem ich

obeschnięciu, aby je ochronić od możliwego zgniecenia lub uduszenia przez gęś podczas dalszego wysiadywania.

W pierwszym dniu po wylęgu nie przyjmują gęsięta żadnego pokarmu. Od drugiego dnia daje się im okruszyn z chleba, pomieszanych z jajami ugotowanemi na twardo i drobno posiekaną pokrzywą lub trawą. Podczas pięknych, słonecznych dni wypuszcza się je pod przewodnictwem starej i gęsiora na trawnik lub łąkę, strzegąc starannie od zamoczenia przez deszcz, bo po przemoczeniu puchu, ulegają łatwo zaziębieniu i giną. Skoro nieco podrosły, można im do chleba dodawać owsa, albo też ugotowanych ziemiaków, które trzeba po obraniu z łupy nieco posolić i wymięszać z otrębami i posiekaną paszą zieloną. Po dwóch lub trzech miesiącach w miejsce puchu wyrastają pióra, a gdy skrzydła są już wykształcone, można młodym gęsiom dawać taki sam pokarm, co i starym. W lecie wystarcza dobra trawa, ale dla lepszego rozwoju trzeba dawać codziennie rano i wieczor nieco owsa, albo też gniecione ziemniaki z otrębami, lub ze śrutowaną kukurydzą. Skoro się młode gąski całkiem upierzą, można je wraz ze staremi wypędzać śmiało na pastwiska, gdzie znachodzą obfity pokarm zielony. W regule otrzymują gęsi wtenczas tylko wieczorem jeszcze nieco ziarna. Jeżeli podczas wytwarzania się piór nie mają posilnego pokarmu, następuje u gęsi ogólne osłabienie, które niejedną ofiarę porywa. *H. Bętk.*

Z hodowli róż.

Rozmnażanie róż odbywa się po największej części zapomocą sadzonek, albo przez uszlachetnianie głogów i bywa wykonywane od początku stycznia, do końca marca. Do rozmnażania potrzeba naczynia z warstwą świeżego piasku, który na 12 do 15 cm. jak najmocniej ubić należy. Sadzonki bierze się z silnych, zdrowych krzaków, wybierając na ten cel o ile możności pędy kwiatowe i wsadza w piasek poprzednio dobrze zwilżony, przyczem ciepłotę tego piasku utrzymać w jednostajnej wysokości od 10 do 12° R., powietrze zaś nocą ma mieć 10°, we dnie 14° R. Piasek zacienia się w ten sposób, aby słońce nie padało bezpośrednio na sadzonki; potrzeba się również postarać o należyte przewietrzanie. Po upływie 30 — 35 dni wszystkie sadzonki będą już dobrze zakorzenione, poczem trzeba je przesadzać do małych wazoników (6 — 8 cm. średnicy) w silną ziemię kompostową i ustawić w widnej izbie niedaleko od okna, które się przez pierwsze 2 lub 3 dni zacienia. W czasie pięknej pogody, skrapia się je należycie; w czasie pochmurnym nie robi się tego wcale. Należy się starać o to, aby wszystkie rośliny były jednostajnie, lecz nie nadmiernie polewane, tak aby je można polewać każdego dnia, nie maczając zanadto liści.

Po 3 lub 4 tygodniach przesadza się róże do większych wazonków i pielęgnuje dalej tak samo. Ukazujące się w tym czasie pączki kwiatowe trzeba wyłamywać.

Od początku czerwca do końca lipca jest najodpowiedniejszy czas przenoszenia róż do oranżeryi, a wybierać należy na ten cel oddziały z dobrą wentylacyą. Tu wysadza się młode róże w warstwę ziemi około 20 cm. grubą w odległości 35—40 cm., i natychmiast dobrze polewa. Ziemia do

tego celu użyta, musi być przynajmniej przez trzy miesiące odleżaną. Dobrym będzie kompost z 3 części ziemi darniowej i jednej części krowieńca; można atoli użyć także odchodów końskich, szczególnie gdy ziemia jest zbyt ciężka.

Po wysadzeniu ocienia się lekko oranżeryę, przez dwa do trzech tygodni, a róże skrapia się codziennie raz lub dwa razy, trzeba dbać także o to, by róże miały dość świeżego powietrza. Podczas ciepłych nocy uchyla się nieco okna. Skoro nastaną chłodne noce, a ciepłota w oranżeryi będzie wynosiła stale poniżej 11° R., natenczas rozpoczyna się ogrzewanie celem zapobieżenia wytwarzania się rosy mącznej, gdyby się zaś ta mimo tego pokazała, trzeba opylić rośliny kwiatem siarczanym. Gdy się oranżerye już ogrzewa, należy w tym celu rury z gorącą wodą powlec roztopioną siarką. Przewietrzanie odbywa się teraz ostrożnie i nie należy nigdy otwierać okien od razu zanadto, lepiej zwolna, a coraz więcej. Ciepłotę utrzymuje się nocą 12°, we dnie w czasie pochmurnym na 14 tu, przy świetle słonecznem na 19—21°R.

Pączki wyłamuje się tak długo, aż wytworzą się długie pędy, na końcach których pozwalamy pączkom kwitnąć. Przy takiem postępowaniu już z początkiem października będą wszystkie pędy tak dalece rozwinięte, że można im pozwolić kwitnąć, poczem kwitną przez całą zimę.

Co 2 lub 3 miesiące nakłada się na ziemię około 20 cm. grubą warstwę dobrze przygniłego nawozu, a od grudnia używa się raz na miesiąc podlewania nawozem płynnym np., rozcieńczoną gnojówką.

Gdyby się w czasie zimowym zagnieździły dżdżownice trzeba ziemię kilka razy polać wodą wapienną lub rozcieńczonym odwarem tytoniowym.

Zygmuntowicz.

Kilka uwag o naszej hodowli.

Od dłuższego czasu toczy się spór między hodowcami, którą rasę uważać za więcej mleczną, Simenthale czy Szwyce? Kwestya sama jest dla naszego kraju, szczególnie w nowszych czasach, bardzo ważna, bo popyt za nabiałem w kraju naszym a także i eksport wyrobów mleczarskich za granicę widocznie się wzmaga; a hodowcy sami zgadzają się w tem, że w dzisiejszych ciężkich czasach dla gospodarstwa wiejskiego racyonalna hodowla bydła i to szczególnie w kierunku mlecznym jeszcze zawsze się opłaca.

Podczas gdy atoli jedna część przemawia za Sim enthalerami i żąda wprowadzenia tej rasy w naszych oborach, względnie krzyżowania krajowych ras z tą, antagoniści odmawiają przypisane przez pierwszych Simenthalom zalety mleczności i szukają zbawienia u Szwyców.

W doborowych oborach zachodnich prowincyi naszej monarchii i za granicą miałem sposobność poznać dokładnie wiele ras, wprowadzonych już i u nas do kraju, a między temi i w mowie będące odmiany. Spotykałem bardzo mleczne Simenthale jak również i Szwyce, ale zawsze tylko tam, gdzie warunki lokalne były im odpowiednie. Które z nich mają przewagę, trudno orzec.

Anatomia i fizyologia uczą nas, że na utworzenie się pewnych ras złożyły się zawsze warunki lokalne. Jeśli zwierzę pewnej rasy przewieziemy

nawet z rodzimych stron w inne ale w warunki podobne do dotychczasowych, to zwierzę to i na obczyźnie zachowa swe zalety. Oprócz tego uczą nas długoletnie doświadczenia, że mleczność lub opasowość nie są bynajmniej właściwością wyłącznie pewnych ras, ale że tak rasę opasową jak i mleczną trzeba dopiero wytworzyć przez odpowiednie utrzymanie, a przedewszystkiem przez celową selekcyę, w każdej bowiem oborze znaleźć można indywidua, które okazują szczególnie skłonność bądź to w kierunku mlecznym, bądź to opasowym.

A więc nie o wprowadzenie nowych ras, ale o poprawianie naszych krajowych ras powinno się nam w pierwszym rzędzie rozchodzić. Ażeby raz poprawić naszą oborę np. w kierunku mlecznym, potrzeba przedewszystkiem na podstawie dokładnych i częstych próbnych udojów usunąć ze stajni wszystkie krowy, które dają mało mleka. Tak robi każdy chłop gospodarz, więc niema nic dziwnego, iż bardzo często chłopskie krowy dają więcej mleka jak folwarczne. Zatrzymawszy w ten sposób w stajni tylko dobre krowy, musimy dalej starać się by miały dostateczną i odpowiednią karmę, bo w braku tejże i najlepsze krowy zrobią nam z czasem zawód. Co więcej najlepsze krowy pomiędzy dobremi powinne nawet dostawać dodatek do zwykłej karmy, bo jeżli między krowami nawet o jednej mniej więcej żywej wadze, jedna daje więcej mleka jak druga, ale nie otrzymuje więcej karmy, to ta nadwyżka w produkcyi mleka przy braku uzupełnienia dodatkową karmą musi się z czasem ujemnie odbić na jej organiźmie. Na chów powinniśmy przeznaczyć potomstwo tylko od najlepszych krów.

Nie trzeba się tem zrażać, że cała ta procedura tj. wysprzedaż krów dających mało mleka, dalej sprzedaż cieląt od mniej dobrych krów pociąga za sobą znaczne straty, taka bowiem selekcya straty początkowe wnet wynagrodzi i porobione w tym kierunku wkłady dobrze oprocentowuje. Że odpowiedni ruch na świeżem powietrzu tak koniecznym jest dla należytego rozwoju młodego pokolenia, jak również i do utrzymania w dobrym stanie zdrowia starych zwierząt, jest wprawdzie dziś wszędzie uznanem, reguła ta jednakowoż nie zawsze jest przestrzegana; ztąd w następstwie mniejsza odporność naszych zwierząt na różne choroby.

Przestrzegając ściśle celową selekcyę i odpowiednie odżywianie i utrzymanie naszych krów, możemy sobie już w stosunkowo krótkim czasie zapewnić dobrą oborę, czy to w kierunku mlecznym, czy mleczno-mięsnym, i w ten sposób stworzyć sobie odmiany bydła, odpowiadające warunkom lokalnym, w których żyjemy, a wtedy wystarczy, jeśli tylko od czasu do czasu „dla odświeżenia krwi“ sprowadzimy sobie voll- lub halbbluta rasy pokrewnej z naszą.

Tak postępując zaoszczędzimy sobie znacznych kosztów na próby, która z ras europejskich jest więcej mleczna, względnie nadaje się lepiej na opas, a także i zawody.

Nowosiółki w marcu. *Józ. Jan Neumann.*

Wybór miejsca na pasiekę.

(Dokończenie.)

Lubieniecki.

Wprawdzie lecą pszczoły za pożytkiem ćwierć mili i dalej, jeżeli go nie mają bliżej; lecz to już źle gdy muszą lecieć tak daleko. Nie tylko bowiem pszczoła, nosząc miód z daleka, nie wróci tyle razy co z bliska, więc o połowę mniej miodu przyniesie, jakby przynieść zdołała, lecz nadto wylatywanie na daleki pożytek, niszczy niezmiernie siłę w pasiece, bo bardzo wiele pszczół ginie w tej dalekiej drodze, szczególnie na wiosnę w dniu chmurnym a chłodnym, a w lecie znowu, gdy je zaskoczy w polu nagła ulewa. Gdy pszczoła wyleci z ula próżna i lekka, łatwo jej przebyć przestrzeń choćby półmilową, ale gdy nazbierawszy w polu miodu i na obnóża nóżki go nalepiwszy wracać ma do domu, to już nie tak jej łatwo lecieć z tym ciężarem; musi ona w drodze odpoczywać nie raz, nie dwa, i nie dziesięć razy, nim do domu wróci i tu jeszcze pada nieraz przed ulem. Niechże taką z ciężarem z daleka wracającą pszczołę zaskoczy chłodny wiatr wiosenny, to gdzie usiędzie na spoczynek, tam już skrzepnie, i nie wróci. Albo niech pszczoły na dalekim pożytku zbierające, zajdzie od strony pasieki chmura z ulewą, to zachwyci je nim się spostrzegą, żadna nie ucieknie do domu, tucza powtłacza je w błoto, i chyba ta, co przypadkiem skryje się gdzie pod liście, zostanie ocaloną. Tak więc daleki pożytek niszczy niezmiernie wiele siły w polu, osłabia bardzo pasiekę, i opóźnia rójkę o parę tygodni. Tego wszystkiego zaś nie doznają pszczoły, gdy mają pożytek blisko pasieki, bo nie krzepną tyle od chłodu na wiosnę, nie zalatując daleko od domu, ani też może zachwycić je burza, bo skoro spostrzegą chmurę, lub pierwsze krople deszczu, to łatwo im uciec, mając nie daleko do domu. A zatem: im bliższy pożytek mają pszczoły, tem więcej uzbierają miodu, i tem mniej siły wygubi się w polu, a następnie pasieka w takiem miejscu staje się silną, miodną i roi się wcześnie.

Nie spuszczaj się więc na to, że pszczoła ma skrzydła, i daleko lecieć może, lecz ustawiaj pasiekę tam, gdzie jest największy pożytek, i jak najbliżej niego. A w tym najważniejszym punkcie, chybiają nasi pasiecznicy właśnie najwięcej, ustawiając pszczoły na pierwszem lepszem miejscu dla siebie dogodnem, nie zważając, czyli jest także dogodne pszczołom. Najczęściej stawiają je koło domu, żeby je mieli pod nosem, czy zaś jest pożytek czy nie, o tem ani pomyślą. Innemu znowu podoba się jakieś miejsce piękne w lesie albo w gaju, i stawia tam pszczoły, nie pytając czy jest tam dla nich co zbierać. Tam znowu jest osobny folwark, albo leśniczówka, albo mieszka gajowy, będzie łatwiej doglądać pasiekę, i stawia ją tam bez względu, czy pszczoły będą miały pożytek, czy nie. A skutkiem takiego niestosownego wyboru miejsca musi być zawsze niepowodzenie pasieki, tak że albo żadnej nie uczyni korzyści, albo zupełnie wyginie.

Przeglądnij więc baczuie okolicę twoją, a gdzie spodziewać się można najlepszego dla pszczół pożytku, tam ustawiaj pasiekę jak najbliżej. Gdzie są rośliny takie z których pszczoły mają pożytek i gdzie takich roślin dużo na jednem miejscu tam zakładaj pasiekę. Na wiosnę największe pożytki są w lasach, gdzie jest wiele leszczyny, łozy, iwy, czernicy, dzikich

drzew owocowych, klonu, jaworu, dębiny, kruszyny; w lecie znów są wielkie pożytki na malinach, lipach, jodłach i smerekach. Po tych nastają pożytki letnie na łąkach, polach i ugorach, gdzie jest wiele hreczki, rzepaku, białej koniczyny, gorczycy, siniaku i ostu. Ostatni pożytek dają wrzosy. Popatrz więc, gdzie te pożytki najbardziej koncentrują się, tam powiedzie się pszczołom najlepiej. Częstokroć znajdą się takie miejsca, zkąd pszczoły mogą dosięgnąć wszystkich razem pożytków z lasu, z łąk i z pola, te bywają najwyborniejszemi. Czasem znów schodzą się granice włości sąsiednich tak szczęśliwie w punkt jeden, że każdego roku wypadnie tam zasiew jarzyny obsiany łanami hreczek; w takiem miejscu dziwnie wiodą się pasieki.

Jeżeli zaś nie masz takiego punktu, gdzieby wszystkie pożytki koncentrowały się, to przewoź pasiekę z jednego pożytku na drugi, z lasu między łąki, a z łąk między hreczki, osty albo wrzosy, byle te miejsca nie były od siebie mniej oddalone, jak o ćwierć mili, iżby pszczoły na dawne stanowisko nie wracały. Bo pamiętaj co tu powiem: Pasieka uczyni wtedy tylko korzyść największą, gdy pasiecznik będzie dostarczał pszczołom dobrego pożytku ciągle, przez wiosnę i lato aż do jesieni.

Wracając więc do pierwszej kwestyi: „Jakie miejsce wybrać na pasiekę“, odpowiedź jest taka: miejsce to powinno być ciepłe i zupełnie zaciszne, żeby pszczoły miały jak największy pożytek, i jak najbliżej pasieki To są warunki najgłówniejsze.

Gdy zaś znajdziesz takie miejsce wyborne, nie uważaj na to, czy tam są drzewa lub krzaki dla rojów, to rzecz zupełnie obojętna: bo drzew można nasadzić, a tymczasem łatwo ponatykać gałęzi czy wich, by roje miały na czem siadać. Ani też oglądaj się na wodę dla pszczół, znajdą one ją sobie, choćby nie było w pobliżu kałuży ani strumyka. Zresztą nie wielka rzecz postawić płytkie korytko na pasiece, i napełnić je od czasu do czasu wodą, nakładłszy w nie wiorów albo kamyków, aby pszczoły pijąc nietopiły się; a gdy się przyzwyczają do tego miejsca, już gdzieindziej za wodą nie polecą, tem pewniej, gdy obok niej postawi się cokolwiek gnojówki, która dostarczy im części saletrorodnych, jakie zbierają na gnojowiskach.

Zresztą uważaj przy wyborze miejsca jeszcze na szczegóły następne:

Nie stawiaj pasieki blisko wielkiego stawu, albo przy szerokiej lub szeroko wylewającej rzece, albowiem w wodzie topi się pszczół mnóstwo. Osobliwie gdy idą na drugą stronę za pożytkiem, i ciężko nazad wracają, a jest czas wietrzny, giną milionami, i pasieka traci przez to nieraz całą siłę, co opaźnia rójkę, lub wcale ją niweczy. Wszelako w oddaleniu pół ćwierci mili, wielkie wody już nie szkodzą. Małe stawki i sadzawki, zaś i wązkie rzeczki, nie szkodzą wcale, bo pszczoły w nich się nie topią.

Nie stawiaj pasieki przy cukrowni i miodowym browarze, bo pszczoły pchają się do słodyczy oknami i przez szpary dachu, i giną tysiącami.

Wynoś się z pszczołami ile możności daleko od wsi i miasteczek, szczególnie gdzie jest wiele pasieczników tuzinkowych, co się bawią w pasieki, bo będziesz miał ciągle napad, i ustawiczną obawę, aby ci który nie zatruł pasieki, tak, jak to mi zrobił jeden przed kilku laty. Po miasteczkach nwija się zwykle żydowstwo koło miodu, może więc pasieka ucierpieć, jeżeli pszczoły plugawy żydowski miód noszą do uli, albo gdy go noszą o późnej

porze w jesieni, kiedy go już zasklepić nie mogą. Zresztą pszczoła jest to z natury owad dziki, który podoba sobie lepiej na ustroniu, niż między ludźmi, i dla tego mówi dawna przypowiastka:

Staw pasiekę opodal, tak ażeby pszczoła,
Nie słyszała dzwonu, ni śpiewu z kościoła.

Nie stawiaj pasieki blisko drogi, bo może być przypadek, szczególnie z końmi. Prócz tego zimą, gdy ziemia zamarznie, łoskot przejeżdżających wozów niepokoi bardzo pszczoły, i z tego się zaperzają.

Rozmaitości.

Znakomitą białość u bielizny osiąga się w sposób bardzo prosty: Robi się mieszaninę z dwóch części mocnego spirytusu i jednej części czystego, jasnego olejku terpentynowego i daje się tej mieszaniny dwie łyżki stołowe na 50 l. do wody farbkowej. Przez to bieli się bielizna podczas suszenia, a nie ma najmniejszej obawy o szkodę, mieszanina ta bowiem nie psuje włókien tkaniny. Nie użyta część mieszaniny może być przechowaną na później i stanowi w tym stanie wyborny środek do wywabiania plam tłuszczowych i żywicznych.

H. Bętk.

Jak długo może nawóz leżeć na gnojowisku? W wielu razach bywa nawóz stajenny już po krótkiem leżeniu wywożony na pola lub łąki, ponieważ wymagają tego stosunki gospodarskie. Często jednak zdarza się, że z tych samych powodów musi nawóz leżeć dłużej na gnojarni, chociaż nie powinien leżeć na niej dłużej, jak 10 tygodni. W ostatnim wypadku tylko staranna zapobiegliwość może uchronić od znacznych strat pod względem ilości i dobroci nawozu. Od strat można się zabezpieczyć w następujący sposób:

Jeżeli nie można użyć nawozu wprost przez wywiezienie na pole, układa go się na kupy i mocno ubija, starając się o to, aby powierzchnia kupy była o ile możności jak najmniejsza, poczem pokrywa się je ze wszystkich stron warstwą ziemi, najmniej 30—40 cm. grubą i doskonale ubitą, aby powietrze nie znalazło przystępu do wnętrza.

Jeżeli zamknięte w kopcu powietrze, t. j. jego tlen, zostanie spotrzebowany, ustaje wszelki dalszy rozkład, a nawóz utrzymuje się długo bez strat, bo nawet po trzech kwartałach przedstawia się w takim stanie, w jakim go układano. W ten sposób można produkcyę nawozu uczynić niezawisłą od czasu użycia; można go gromadzić, przechowując do czasu, w którym użycie jego stanie się najkorzystniejszem. Na polach spotykamy często kupy nawozu luźnie ułożone i źle nakryte, dlatego że mają być wkrótce rozwiezione. Jest to błąd, bo przy wywożeniu i wyładowywaniu nasyca się nawóz powietrzem, które zamknięte w kupie, a nie wydalone za pomocą ubijania i przy niedostatecznem pokryciu wywołuje proces fermentacyjny, ten zaś doprowadza do utraty związków azotowych.

Zyg.

Szerszeń jest niebezpiecznym rabusiem pszczół, który wyławia je na kwiatach w polu, a także napada na nie, kiedy obładowane miodem i pyłkiem kwiatowym powracają do ula, wciska się nawet do ulów, skąd miód i pszczoły porywa. Każdy pasiecznik powinien się starać szkodnika tego o ile możności tępić. Kto z wiosną zabije samicę szerszenia, zniszczy całą przyszłą kolonię, która liczyłaby kilkaset sztuk. Ażeby odkryć gniazdo szerszeni, potrzeba uważać na kierunek, w któ-

Kwaśne łąki. Bagniste łąki, wydające t. zw. kwaśne siano, mogą być znacznie poprawione przez posypywanie popiołem z węgli kamiennych. Jeśli gdzie można dostać tego popiołu, tam użycie go do tego celu będzie zawsze korzystnem, zwłaszcza, że dostać go można za darmo, bo nie przedstawia prawie żadnej wartości. Ponieważ na łąkach bagnistych osuszenie bywa zwykle bardzo trudnem, przeto nie wiele są warte, szczególnie gdy zawierają dużo błotnej rudy żelaznej, a co najczęściej się zdarza, przeto częściowe ich poprawienie, chociażby najtańszym kosztem, przecież opłacić się może. W tym celu kopie się rowy, na jeden sztych głębokie, byle tylko poziom wody cokolwiek obniżyć, chociażby nawet bez odpływu dla niej. Z wiosną, gdy grunt rozmarza, posypuje się łąkę popiołem, a w suche lata, po sprzęcie siana, bronuje się. Złe trawy, jako to: skrzypy, turzyce i wełnianki stopniowo znikają, a na ich miejsce ukazują się dobre. Ilość ich można powiększyć, rozsiewając po łące prochy sienne, zawierające nasiona dobrych traw, jak: stokłosy łąkowej, brzanki, owsa dzikiego i t. p. *Kow.*

Zielona pasza dla koni. Wprawdzie koniom nie daje się większej ilości paszy zielonej, bo żywione samą zieleniną są do cięższej pracy niezdatne, stanowi ona, jednak jako dodatek do paszy suchej odmianę w codziennym jednolitym pokarmie. Z zadawaniem jednak paszy zielonej na wiosnę potrzeba być ostrożnym, szczególnie gdy się ma skarmiać młodą koniczyną, która przyspiesza bardzo trawienie, skutkiem czego może z początku wystąpić rozwolnienie, przyczem część owsa uchodzi zaledwie na pół przetrawiona, mogą także pojawić się lekkie wzdęcia. Najlepiej dawać jaką mieszankę z traw i koniczu. Dobra jest pasza zielona dla koni cierpiących na robaki, a także i dla karmiących klaczy. Dla koni ciężko pracujących, jeżeli im wogóle chcemy dawać paszy zielonej, to powinna ona być w ścisłem znaczeniu tylko deserem, główną zaś strawą owies i siano, chociaż i u innych koni nie należy owsa nigdy całkiem pomijać. U starszych koni, które potrzebują silniejszego pokarmu, karmienie zieleniną nie ma tak dalece celu. Uważać należy także na to, ażeby bardzo soczysta pasza zielona nie była podawaną sama, lecz zmieszana zawsze ze słomą. Najodpowiedniejszą jest ta pasza, która świeżo zebraną zostałą. Jeżeli jest przemoczona deszczem, to także nie należy jej samej podawać, lecz zmieszaną ze słomą. Nigdy atoli nie trzeba dawać paszy mocnej, zwiędłej i zgrzanej, gdyż łatwo tworzy ona bryły nierozpuszczalne w przewodzie pokarmowym i powoduje kolki. *Kow.*

Kalendarz od 1-go do 15-go kwietnia 1. P W. Hugona b., 2 S. W. Franciszka. 3 **N. Wielkanoc. Zmartwychwst.** 4. **P. Wielkan.** Izyd., 5. W. Wincentego. 6 Ś. Celestyna p., 7. C. Epifaniusza 8. P. Dyonizego b. 9. S. Maryi Kleof., 10. N. 1 po W. Ezechiela. 11. P. Leona p. ap., 12. W. Juliusza. 13. Ś. Hermenigildy 14. C. Waleryana m. 15. P. Ludwiny.

Kalendarz myśliwski i rybacki. Do połowy kwietnia wolno polować na słomki, cietrzewie. głuszce, dropie, pardwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

W kwietniu wolno łowić wszelkie gatunki ryb, raków łowić nie wolno.

Poradnik gospodarski na miesiąc kwiecień. Role uprawiać i siać jarzynę; owies, groch, bobik, jęczmień, koniczynę w oziminach, lub jarzynach, len, mieszanki i t. d Grunta lekkie po obsianiu zwałować. Łąki zbronować i podsiać. Rowy przebrać. Ziemniaki z kopców wybrać i trzymać w stodole, w niegrubej warstwie, by przewiędły, sadzić gdy się ziemia ogrzeje. Ogrody uprawić i obsiać roślinami, które na przymrozki są mniej czułe, a więc groch, marchew, pietruszkę, szpinak, szczaw, cebulę. Kapustę siać na rozsadę. Delikatniejsze warzywa siać w rozsadniku, a mianowicie: sałatę, kalarepę, kapustę brukselską, kalafiory, pory, selery, pomidory, paprykę i rzodkiewkę miesięczną. W sadach szczepić płonki, gdy soki ruszą. Nasadzać kury, gęsi, kaczki i indyki.

rym rabuś ten ze zdobyczą swoją odlatuje. Odkrywszy je trzeba przy zniszczeniu zachować wielką ostrożność, bo szerszenie kłują nader boleśnie. Żądło ich przecnika nawet przez grube, wełniane rękawiczki, nie odrywa się jednak, jak żądło pszczoły, lecz jest zawsze do nowego ciosu gotowe. Najlepszym czasem do niszczenia gniazd są poranki i wieczory. Można je także skutecznie wyławiać w słoiki, napełnione do połowy wodą z miodem, lub cukrem, a zawieszone na drzewach w pobliżu pasieki. *Z. M.*

Bezpłodność krów. Bezpłodność spostrzegamy u samic wszystkich zwierząt domowych, lecz głównie u krów staje się ona czasem prawdziwą klęską dla hodowcy. Zdarza się częstokroć, że w oborze krowy nie cielą się, a wtedy wynikają łatwe do obliczania straty, tak w cielętach, jak i w mleku. Bezpłodność samic nie zawsze jest chorobą, a wypływać ona może z rozlicznych przyczyn, którym często zapobiedz trudno. Przyczyny te można podzielić na patologiczne i wypływające z błędów hygienicznych. Pierwsze są objaśnione dostatecznie w pracach naukowych; zasadzają się one na zboczeniach w narządach płciowych, które przez weterynarzy rozpoznane być mogą. Często bywają krowy bezpłodne skutkiem usposobienia limfatycznego. Wypadek ten spotykamy u ras ulepszonych np. u Durhamów, a zalecają przeciw niemu aloes (30 gr)., zadawany w winie przez 4 dni Środki dodające sprężystości, pobudzające. i pokarmy pożywne, są w tym wypadku bardzo pożądane. Bezpłodność może być także wynikiem zbytecznego podniecenia narządów płciowych; temu zapobiega się puszczaniem krwi, odpowiedniem karmieniem i siarczanem sody, zadawanym w napoju Po skoku, niektóre krowy spławiają nasienie samca, czemu zapobiega się spokojnem przepędzaniem krowy, lekkiemi uderzeniami po krzyżu i lędźwiach i polewanie tych części wodą. Czasami daje dobry rezultat puszczanie krwi zaraz po skoku.

W drugim szeregu przyczyn, a zatem hygienicznych, zaznaczyć należy głównie ciągłe utrzymywanie na stajni, w budynkach gorących i źle przewietrzanych, żywienie sztuczne, dążące do wyprodukowania wielkich ilości mleka i czyniące krowy limfatycznemi i zniewieściałemi. Zwierzęta utrzymywane na pastwisku są płodniejsze, aniżeli utrzymywane w oborze. Nakoniec zmęczenie samca jest przyczyną bezpłodności. Uznają, że jeden stadnik nie powinien pokrywać rocznie więcej nad 80 samic, a często zdarza się, że ten sam buhaj pokrywa 100, a nawet 120 krów. Najczęściej ta ostatnia przyczyna wywołuje bezpłodność. *Iw.*

Targ zbożowy. *Lwów*, 28 marca. Waluta koronowa Cena za 50 kg. *loco* Lwów. Pszenica gotowa 7·40 do 8·70, pszenica na termina ·— do —·—, żyto gotowe 6·40 do 6·70, żyto na termina —·— do —·—, jęczmień pastewny 5·— do 5·25, jęczmień browarniczy 5·60 do 6·—, rzepak 9·50 do 9·75, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 5·75 do 6·25, groch do gotowania 7·50 do 11·—, wyka 5·30 do 5·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·— bób —·— do —·—, bobik 5·50 do 5·75, hreczka —·— do —·—, kukurudza nowa 5·90 do 6·25, kukurudza stara —·— do —·—, chmiel za 56 kilo 220·— do 250·—, koniczyna czerwona 65·— do 75·—, koniczyna biała 65·— do 80·—, koniczyna szwedzka 50·— do 80.—, tymotka 22·— do 28·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy *paritas* Tarnopol 20·50 do 20·75, za 50 litr. *paritar* Tarnopol na termin —·— do —·—, wyranty —·— do —·—, eskontyngentowy 15·50 do 15·75.

Dział ogłoszeń.

Za ten dział redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Najbliższy czteromiesięczny kurs dla pisarzy gminnych przy Wydziale krajowym we Lwowie rozpocznie się około 15. kwietnia 1904.

Należy zatem zawiadomić gminy każdego powiatu, że kompetenci o przypuszczenie do nauki na rzeczonym kursie mogą wnosić podania do Wydziału powiatowego.

Do podań dołączone być mają następujące dokumenta: a) metryka urodzin, b) świadectwo szkolne, c) świadectwo moralności, d) świadectwo ubóstwa wystawione przez Zwierzchność gminną i miejscowego księdza proboszcza, jeżeli kandydat zamierza starać się o stypendyum z funduszu powiatowego albo krajowego, względnie świadectwo majątkowe, jeżeli kandytat ma zamiar i może odbyć kurs na własne koszta, e) życiorys, t. j. ułożony przez kandydata opis, czem się dotąd zajmował, jak długo w każdej miejscowości przebywał itp., f) osoby pozostające w służbie publicznej dołączyć mają do podania świadectwo swojej przełożonej władzy.

Nie mogą być przyjęci na kurs: karani sądownie za zbrodnię, za przestępstwo z chciwości lub za opilstwo; tudzież wydaleni ze służby publicznej w drodze dyscyplinarnej.

Pierwszeństwo w przyjęciu na kurs będą mieli ci kandydaci, których Wydziały powiatowe wyznaczą z funduszu powiatowego stypendya na pobyt we Lwowie, a z pomiędzy zgłaszających się na koszt własny ci kandydaci, których Wydział powiatowy do przyjęcia zaleci.

Najwyżej 20 kandydatom może Wydział krajowy przyznać stypendya aż do 200 koron, jako zwrot kosztów podróży i na pobyt we Lwowie przez cały czas trwania kursu.

Wszystkie podania wraz ze swą opinią co do kandydatów, którzy zdaniem Wydziału powiatowego na przyjęcie zasługują, przedłoży Wydział powiatowy w terminie do 1-go kwietnia 1904 donosząc równocześnie, którym z nich przyznane zostały z funduszu powiat. i w jakiej liczbie.

Przyznane zasiłki nadeszle Wydział powiatowy dopiero po otrzymaniu zawiadomienia o przyjęciu kandydata.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
profesor gospodarstwa w c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.